

Wszechświat poza nauką

6 czerwca 2025

Kiedy przeciętna osoba na Ziemi myśli o wszechświecie, zazwyczaj w wyobraźni ma obraz bezkresnych czarnych przestrzeni przetykanej małymi światłami: gwiazdami, galaktykami, rzadziej innymi obiektami. Nauka, która wizualnie popularyzuje ten obraz wszechświata we wszystkich dostępnych mediach (zgodnie z zasadą, że obraz jest wart tysiąca słów), twierdzi zarazem, że zakres tzw. światła widzialnego przez nas to jedynie ułamek całego spektrum, tzn. całego wszechświata. A co z pozostałą, pozafizyczną częścią spektrum energii wszechświata?



Ta fizyczna strona wszechświata jako główny „składnik” mówiący o naturze kosmosu, za którą odpowiada jedynie światło widzialne (to, które jesteśmy w stanie dostrzec fizycznymi oczyma, a nie to, którego nie dostrzegamy), jest obecnie bardzo rozpowszechniona w świadomości społeczności ziemskiej. Ale nie jest to jedyny znany sposób. Sięgając w odległą przeszłość naszej cywilizacji, możemy dowiedzieć się o istnieniu zupełnie odmiennego spojrzenia na kosmologię, czyli wiedzę o wszechświecie, która jest pod wieloma względami nieadekwatna do możliwości naukowych rysowanego powszechnie

obrazu prymitywnego człowieka tamtych czasów. Co więcej, sposób, w jaki jest ta kosmologia ukazywana, tak diametralnie różni się od dzisiejszych sposobów na przedstawianie wiedzy, że już na samej jej formie – bardzo symbolicznej – można się zatrzymać i ją od razu odrzucić. Czy słusznie?

Nauka preferuje dosłowny i bezpośredni tok rozumowania, co nie jest niczym złym, jest jednak pewną preferencją. Nauka nazywa te bezpośrednie obserwacje lub modele matematyczne z nich wynikające faktami bądź też hipotezami, które wymagają udowodnienia na zasadzie „ponieważ X i Y, zatem z całą pewnością Z”, czyli głównie opierającej się na podstawowej dedukcji logicznej (Z) wywnioskowanej z obserwacji (X i Y) tymi przyrządami, które do tej pory stworzyła. Oczywiście pozostawia to w cieniu zagospodarowanie ogromnego obszaru informacji, których jeszcze nie znamy o wszechświecie. Na ten temat współczesna nauka jednak zwykle opuszcza zasłonę milczenia, znowu powołując się na coś, co ostatecznie jest niczym więcej niż preferencją, a co można podsumować jako tendencję do ignorowania wszystkiego, czego nie wykazują obserwacje i ewentualnie modele matematyczne. Wystarczy powiedzieć, że do dzisiaj nie został nawet ostatecznie ostatecznie rozstrzygnięty model atomu – podstawy materii i materialnej części wszechświata, jednak w podręcznikach chemii każe się utrwać jeden model z krążącymi cząstkami elektronu wokół centralnego jądra, tak jakby był ostateczną odpowiedzią na to, jak jest zbudowany materialny wszechświat, i taki obraz człowiek później utrzymuje w swoich myślach zwykle przez resztę życia, nigdy go nie weryfikując. Sposób myślenia prezentowany przez współczesną naukę nie jest wbrew pozorom zbyt wysublimowany, można rzec, że jest w zasadzie dość prymitywny i podpira się matematyką, by udowodnić swoje racje, jednak jest on przez filozofów nauki czy inne osoby ze środowiska akademickiego podważany nie od dziś, gdyż oparte na tych metodach obserwacje są jedynie interpretacją. Na tych różnicach zdań się jednak kończy, a sama nauka dalej tkwi w tym samym systemie wnioskowania, który wywodzi się z

arystotelowskiego systemu logiki.

Jeśli z bardziej otwartym umysłem, przynajmniej na chwilę zarzucając oczekiwania i uprzedzenia (których spora część zapewne pochodzi z czasów edukacji szkolnej), przyjrzymy się cywilizacjom starożytności, a nawet prymitywnych ludom jak Eskimosi, znajdujemy u nich często zaskakujące informacje o kosmosie, czasem nawet bezpośrednio mówiące o rzeczach, które nauka dopiero niedawno była w stanie zweryfikować. Jedną rzecz można powiedzieć na pewno zarówno w przypadku kosmosu, jak i historii starożytnej: dużo więcej nie wiemy, niż wiemy. Stawia i powinno to stawiać więcej znaków zapytania niż zachęt do chełpienia się swoją wiedzą.

Wszechświat z punktu widzenia ludów starożytnych diametralnie różnił się od tej współczesnej wersji, którą utrzymuje przeciętny obywatel Ziemi. Do tego stopnia, że wydaje się nam, ludziom nauczonym w powszechnym systemie edukacji, wręcz wytworem fantazji, i można tu usprawiedliwiać naukowców XIX, XX i XXI wieku, chcących mocno trzymać swoje nogi twardo na ziemi. Wiele starożytnych tekstów i źródeł niestety zaginęła, zwykle uległa celowemu zniszczeniu m.in. przez celowe ich palenie, i ta niedostępność lub mała ilość źródeł jest argumentem wykorzystywanym, a w zasadzie nadużywany, by – paradoksalnie – dowieść tylko jedynej słusznej wersji rzeczywistości, co w niczym nie różni się od czasów inkwizycji kościelnej. Bardzo problematyczne znaleziska nie są często podawane do opinii publicznej, czasem jest nawet ograniczany lub uniemożliwiany dostęp do nich również środowiskom naukowym. Mamy więc do czynienia z jawną cenzurą zapewne po to, byśmy nie wyciągali „nieodpowiednich” wniosków. Jednak te z dowodów, które przetrwały sugerują, że warto przynajmniej na chwilę zawiesić swoje dotychczasowe wyobrażenia na temat wszechświata, poszerzyć granice swojego rozumowania, i się im dokładniej przyjrzeć, bez uprzedzeń czy wpływu aktualnych wyobrażeń.

W starych tekstach, tak starych, że ustalenie ich dokładnego

źródła pochodzenia jest w zasadzie obecnie niemożliwe, traktowanych przez stare ludy jako coś niezwykle cennego a wręcz bezcennego, znajdujemy wiele filozoficznych zagadek i odpowiedzi egzystencjalnych, informacji o kosmosie, których albo człowiek tamtych czasów najprawdopodobniej nie mógł by zdobyć samodzielnie. Współcześnie przyjmuje się głównie wersję, że astronomiczne odkrycia starożytności „musiały” być efektem długotrwałej, wielopokoleniowej, bardzo cierpliwej obserwacji i wyciągania z tej obserwacji wniosków. Czyżby sami głosiciele tej wiedzy, budzącej podziw nawet dzisiaj przy nowoczesnej technologii i możliwościach, milczeli na temat jej pochodzenia? Nie milczeli, twierdzili, że ich wiedza ma często pochodzenie bardzo odległe lub pozaziemskie. Jednak głównie niezależni badacze dziejów zdecydowali się na swoje własne śledztwo, by rozwiązać te frapujące zagadki i nielogiczności w stosunku do obecnego obrazu świata. I jak się okazuje, już sam charakter tej wiedzy wskazuje, że prymitywny lud, który ledwo nauczył się rolnictwa i nawadniania, raczej jej sam nie wymyślił. W dodatku pojawiała się ona jako spójny i obszerny system wiedzy – i to w każdej cywilizacji, nie było jednego, odosobnionego przypadku posiadania zaskakująco abstrakcyjnej wiedzy o wszechświecie.

Przedewszystkim to, co się rzuca w oczy w takich pismach, jak starodawne teksty hinduskie, egipskie czy chińskie, to fakt, że podkreślają aspekty нефizyczne rzeczywistości, a nie – jak spodziewalibyśmy się – materialne. Również sam fakt, że te systemy nie tylko pojawiają się w wszystkich, odizolowanych od siebie, narodach i rasach na Ziemi, wszystkie mają stary rodowód, są tak samo przechowywane i przekazywane kolejnym pokoleniom w ramach ogromnie ważnej z ich punktu widzenia tradycji, ale również konceptualnie są do siebie łudząco podobne, sprawia, że warto im się przyjrzeć dokładniej. Należy podkreślić, że – wbrew pozorom sugerowanym przez lekcje historii – wydaje się bardzo dziwnym, wręcz nienaturalnym, wyborem dla społeczeństw, które są skupione głównie na zabezpieczeniu się przed licznymi problemami ze strony

fizycznej natury i walczącymi z bardzo przyziemnymi problemami w początkach tworzenia się zrębów cywilizacji.

Okazuje się, że starożytne społeczeństwa zaczynają swoją kosmologię od „góry”, czyli aspektów absolutnych i abstrakcyjnych. Uczony tamtych czasów zajmował się bardzo wysublimowanymi pojęciami i koncepcjami, których nie wymyśliłby sumeryjski czy egipski rolnik. Przykładowo, w starych tekstach nie tylko oddzielano świadomość od ciała, ale także dzielono ją na różne, bardzo abstrakcyjne składowe, wiązano zarówno z umysłem jak i ciałem koncepcje żywiołów, tworząc meta-prawa stojące u podstawy tworzenia wszechświata, wiążąc wszystko z geometrycznymi pra-zasadami kosmicznymi, i w tak ukształtowanej nadbudowie konceptualnej rządzących *wielopoziomowym* wszechświatem. Co więcej, nie znajdujemy w tych, nadal bardzo nielicznych archeologicznych wynaleziskach niczego, co uzasadniałoby i upodabniałoby taki zaawansowany sposób myślenia do czegokolwiek innego, przekraczający stopniem abstrakcji wszelkie współczesne teorie psychologiczne na temat umysłu człowieka. Gdy zagłębimy się w te stare systemy wiedzy, dojdziemy do wniosku, że jest są zaskakująco spójne i przemyślane, mogące z powodzeniem rywalizować z dzisiejszymi akademickimi teoriami filozofów i kosmologów, choć stopień naukowości i piśmienności w tych wczesnych rolniczych społeczeństwach był mniej niż znikomy.

Wyjście z hipotetycznego założenia, że człowiek nie jest we wszechświecie jedyną istotą myślącą (tzn. mającą umysł, który pozwala na tworzenie koncepcji i abstrakcyjnej wiedzy, w przeciwieństwie do świata zwierząt, takich jak zaawansowane systemy kosmologiczne), otwiera nam także wiele nowych dróg, zaś przeciwne założenie zamyka nasze umysły na szukanie odpowiedzi innych niż te, które już znamy. Podstawą współczesnego naukowego systemu jest ciche założenie, że świadomość, a tym samym inteligencja, wywodzą się z materii i mają w niej wyłączne oparcie, podczas gdy wszystkie starożytne ludy wprost sugerowały istnienie istot niematerialnych, ale

jednak mających mniej lub bardziej subtelny wpływ na nasz świat. Abstrakcyjne systemy starożytnych wskazywały, że umysł jest podstawą rzeczywistości, nie zaś materia, która jest ostatecznie produktem umysłu. Biblijne zapisy, choć nam wydają się bardzo stare, mówiące o ciemnościach, wodach, „słowie” stającym się ciałem (tzn. materią) itp., są dość młode i, jak się okazuje, stanowią jedynie bardzo uproszczoną wersję znacznie starszych kosmologii. Bardzo podobne do biblijnych zapisów, czasem nawet słowo w słowo identycznych, okazują się istnieć m.in. w starożytnych tekstach sumeryjskich czy egipskich.

Kosmos według starożytnych wywodzi się z czynnika niematerialnego – z abstrakcyjnych zasad, takich jak tao (w taoistycznej kosmologii), tattwy (meta-zasad w hinduskiej kosmologii), ośmiu abstrakcyjnych aspektów wszechświata (w egipskiej kosmologii, a w zasadzie pochodzącej ze starożytnego – nawet dla Egipcjan – ośrodka Memfis) czy ogólniej, umysłu, który tworzy te abstrakcyjne zasady tworzące przestrzeń, czasem, materią, wibracją czy geometrią jako conceptualnej podstawie czasoprzestrzeni. Według tych – trudnych do udowodnienia współczesnymi naukowymi metodami, a jednak znacznie bardziej prawdopodobnymi, niż twierdzenie o materialnym początku umysłu – sugestii, wszechświat ma przede wszystkim umysłową („duchową”, jak się dziś te teksty tłumaczy) podstawę. Od momentu, kiedy po raz pierwszy zapisano te teksty m.in. na ścianach świątyń czy starych reliktach, minęły tysiące lat, i z czasem ulegały one w coraz większym stopniu formalnej instytucjonalizacji a także degradacji, tak się stało np. z buddyzmem czy taoizmem. Człowiekowi współczesnemu trudno sobie wyobrazić jak tak abstrakcyjne, umysłowe czy „duchowe” czynniki mogą rządzić fundamentami wszechświata. Jednak musimy wziąć pod uwagę, że nasza percepcja jest bardzo ograniczona (na co wskazują również starożytne pisma), i wiemy obecnie, że natura prawdziwego wszechświata bardzo odbiega od tej materialnej wersji, jaką naukowcy dysponowali jeszcze 100-150 lat temu. Pomimo tego

faktu, nadal w powszechnej świadomości kosmos nie jest niczym więcej niż zlepkiem planet, gwiazd i pustej przestrzeni.

Wszechświat według starożytnych uczonych jest znacznie bardziej wysublimowany. Żywioły, które według starożytnych definiują wszechświat (ogień, powietrze, woda i ziemia), lub ich ekwiwalenty, w różnych kosmologiach nie istnieją same z i dla siebie, ale mają u swoich podstaw kolejne pra-zasady, które okazują się abstrakcyjnymi koncepcjami związanymi z ruchem, oporem, przemianą itp. Są one we wzajemnych, harmonijnych i geometrycznych relacjach, a zaburzenie balansu między nimi zaburza porządek i powoduje przemiany, co przedstawiała np. najstarsza znana księga tradycji chińskiej, „I-Ching”, czyli „Księga przemian”. Dla niewtajemniczonych dodatkowo, aby utrudnić sprawę, te kosmologiczne koncepcje były ukrywane pod postacią symboli lub antropomorficznych bóstw. Tymi wszystkimi zależnościami i koncepcjami według tych starych kosmologii zawsze włada umysł – nie bezpośrednio na poziomie materialnym, ale na tzw. meta-poziomie, którego przy pomocy zmysłów fizycznych nie jesteśmy w stanie postrzegać. Zaś za pomocą tych koncepcji opartych na materii, do której jesteśmy przyzwyczajeni, nie mamy narzędzi, by właściwie ocenić rzeczywistość niefizyczną, która – według starożytnych tekstów – okazuje się właśnie rzeczywistością meta-fizyczną, tzn. taką, w której zasady fizycznej rzeczywistości, którą znamy z bezpośredniego doświadczenia, mają u swojej podstawy bardziej rdzenne prazasady, a u których z kolei leżą mentalne, nie – fizyczne – koncepcje. Można zatem według tych starych koncepcji przedstawić wszechświat, na wzór rosyjskich matryoszek, jako coraz mniejsze pudełka, każde umieszczone w poprzednim, większym, zaś znany nam wszechświat materialny jest tym najbardziej wewnętrznym, najmniejszym pudełkiem. Brakuje nam punktów odniesienia, byśmy mogli obiektywnie ocenić rzeczywistość poza tą materią, którą znamy – dopiero dzięki współczesnej kosmologii i fizyce kwantowej zaczynamy poznawać bardzo dziwne właściwości wszechświata, w którym żyjemy – i bardzo odległe od naszego bezpośredniego

doświadczenia. Wniosków ze starożytnych kosmologii można wyciągnąć bardzo dużo, gdyż stanowią one rewolucję w stosunku do współczesnego modelu myślenia o wszechświecie.

Czy zatem ten wniosek – że to umysł stanowi podstawę kreowania wszechświata i wcale nie jest tak zależny od materii, jak sugeruje dzisiejsza psychologia i biologia – próbuje się przed nami usilnie ukrywać? I czy jesteśmy dopiero na początku odkrywania na nowo tego, czym właściwie jest umysł i jak wpasowuje się we wszechświat? Stare, chińskie taoistyczne abstrakcyjne kosmologie sugerują, że ta wiedza była kiedyś dostępna, zaś w kolejnych stuleciach ulegała zatraceniu. Ludzie, także naukowcy, jeśli posłuchać w ich wypowiedzi, mają tendencję do dość prostego oceniania obcych im koncepcji i dokonywania wielu uproszczeń. Można zrozumieć to, że naukowiec, który jest „atakowany” mnóstwem szczegółowych informacji, musi – jak sami naukowcy przyznają – dokonywać pewnych selekcji, często opartych na preferencjach. Pozostawia to potencjalne ogromne pole informacji, które nie trafiły w owe preferencje i nie przedostały się przez sito ogólnopoziomowej selekcji. Jest zrozumiałe, że sami starożytni wcale nie ułatwiają zadania, gdy wyższe kasty chciały ukrywać swoją tajemną wiedzę na temat wszechświata. Starożytne systemy wiedzy nie muszą mówić absolutnej prawdy o ostatecznej rzeczywistości, mogą się nawet potencjalnie mylić w pewnych szczegółach, tak jak zresztą jest ze współczesną nauką. Nie umniejsza to jednak faktu, że w ogólnym sensie są nie tylko wartościowe, ale wskazują na aspekty rzeczywistości, o których nauka w ogóle nie myśli, a co wynika z samych fundamentalnych założeń aktualnej nauki, blokując część dróg do poznawania rzeczywistości na samym początku.

Kosmologia starożytnych pełna jest koncepcji i dualizmów, które się neutralizują w jakimś „punkcie zero”, i okazuje się na tym ogólnym poziomie jednak zaskakująco zbieżna z współczesnymi abstrakcyjnymi modelami wszechświata.

Autorstwo: Antares

Ilustracja: WolneMedia.net (CC0)

Źródło: WolneMedia.net